

Kim jest dr Ratajczak?

Autor: Administrator Serwisu
11.01.2008.

Notka biograficzna

Dariusz Ratajczak (ur. 1962), historyk, absolwent Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, doktor nauk humanistycznych. Do kwietnia 2000 r. adiunkt w Instytucie Historii Uniwersytetu Opolskiego. Autor „Polaków na Wileńszczyźnie 1939 - 1944” (Opole 1990); „Świadectwa księdza Wojaczka” (Opole 1994); „Krajowej Armii Podziemnej 1945-1952” (współautor, Opole-Gliwice 1996), „Tematów jeszcze bardziej niebezpiecznych” (Kociaty - New York 2001).

W roku 1999 opublikował zbiór felietonów historycznych zatytułowany „Tematy niebezpieczne” (Opole 1999, Warszawa 1999, Boston 1999). W jednym z nich zreferował poglądy tzw. rewizjonistów holokaustu, co stało się powodem bezprzykładnych ataków na osobę autora ze strony publicystów „Gazety Wyborczej”, tropieli polskiego antysemityzmu oraz środowisk żydowskich - krajowych i zagranicznych.

W ich wyniku Ratajczakowi wytoczono proces sądowy (który nadal się toczy; autorowi grozi do roku pozbawienia wolności) oraz po rocznym, neostalinowskim śledztwie usunięto go z Uniwersytetu opolskiego z zakazem pracy w zawodzie nauczycielskim na 3 lata. Zakaz ten obejmuje wszystkie szczeble nauczania, od szkół podstawowych poczynając. Decyzja Uniwersytetu została podtrzymana przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. Obecnie dr Dariusz Ratajczak przygotowuje do druku pozycję pt. „Sprawa dr Dariusza Ratajczaka, czyli polski uniwersytet za zamkniętymi drzwiami”, a jednocześnie pracuje w charakterze portiera w jednej z opolskich firm. Żonaty, dwoje dzieci.

Media o Dariuszu Ratajczaku

Nowe średniowiecze - nowa inkwizycja

...Książka doktora Ratajczaka [„Tematy niebezpieczne”, Opole 1999 - przyp. DR] zawierała m.in. przedstawienie poglądów historyków nazywanych rewizjonistami Holokaustu. Historycy ci przyczynili się m.in. do znacznego skorygowania w dół liczby ofiar obozu oświęcimskiego, ale nie jest wykluczone, że w jakichś sprawach przesadzają w swoim rewizjonizmie. Tymczasem większość osób komentujących wyrok opolskiego sądu (nawiasem mówiąc, nieprawomocny...) twierdzi, że naganne jest w ogóle samo przedstawianie poglądów rewizjonistów Holokaustu nawet wtedy, gdy autor zamierza z nimi dyskutować. Poglądy te mianowicie mają być nie tylko fałszywe, ale i motywowane nienawiścią.

Oficjalnie penalizacja kłamstwa oświęcimskiego uzasadniana jest potrzebą ochrony pamięci ofiar niemieckich zbrodni w czasie II wojny światowej. Wydaje się jednak, że chodzi o coś więcej, a nawet, że wspomniana ochrona pamięci może być tylko wiarygodnym i onieśmielającym pretekstem. Do takiego wniosku skłoniły mnie gwałtowne protesty środowisk żydowskich również wobec prób tzw. pomniejszania wyjątkowości Holokaustu, czyli masowej zagłady większości Żydów europejskich, będących w zasięgu władzy niemieckiej podczas II wojny światowej. Obiektem takich ataków stał się ostatnio wysoki rangą polityk węgierski. Powiedział on, że Holokaust był epizodem czy też jednym z epizodów II wojny światowej.

Opinia na temat rangi Holokaustu pośród wydarzeń II wojny światowej zależy - jak sądzę - od punktu widzenia. Bardzo możliwe, że dla Żydów, przejętych tragedią swego narodu, Holokaust był i pozostanie najważniejszym wydarzeniem tej wojny. Jednakże taki punkt widzenia nie musi być powszechny i to wcale nie z powodu jakiejś nienawistnej czy antysemitkiej motywacji, tylko z powodu odmienności doświadczeń. Dla co najmniej 2 milionów Polaków z dawnych Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej najważniejszym wydarzeniem tamtej wojny może być przecież deportacja na Syberię czy do Kazachstanu, połączona z utratą całego mienia, a najczęściej także życia wielu najbliższych. Dla mieszkańców Leningradu najważniejszym wydarzeniem II wojny może być blokada tego miasta, którą setki tysięcy przypląciły śmiercią z głodu, zimna i od niemieckiej broni. Dla Rosjan w ogóle najważniejszym wydarzeniem tej wojny może być śmierć 22 milionów rodaków, a więc strata o wiele przewyższająca liczbę wszystkich Żydów na świecie. Dla Japończyków najważniejsze mogą być eksplozje bomb atomowych nad Hiroszimą i Nagasaki. (...)

A jednak środowiska żydowskie konsekwentnie i uporczywie molestują każdego, komu przytrafi się „pomniejszanie wyjątkowości Holokaustu”. Odnoszę wrażenie, że nie chodzi tu wcale o pietyzm dla pamięci ofiar, bo takie zaciętrzewione pieniactwo z pewnością czczeniu pamięci ofiar nie służy. Skoro jednak nie służy temu celowi, to może służy jakiemuś innemu? Sądzę, że nietrudno ten cel wskazać. Jest nim dążenie do narzucenia opinii światowej przekonania o wyjątkowości narodu żydowskiego, nawet nie ze względu na Holokaust, tylko w ogóle (...)

Do niedawna czynnikiem utrzymującym naród żydowski w spójności była przede wszystkim religia (...). Jednak w wieku XIX wśród Żydów, podobnie zresztą jak wśród innych narodów, pojawił się nacjonalizm pod postacią syjonizmu. Syjonizm mógł czerpać energię z żarliwości religijnej, tym bardziej, że

judaizm ma charakter ekskluzywnej religii narodowej. Jednak źródła tej religijnej żarliwości nie biją dzisiaj już tak intensywnie, jak kiedyś, ponieważ w drugiej połowie XX wieku naród żydowski, podobnie zresztą jak inne narody, został dotknięty sekularyzacją. Czymże w warunkach postępującej sekularyzacji ma żywić się nacjonalizm? Jakaś namiastką religii, która nie wymaga już wiary w Boga, a jedynie celebrowania kolejnego wydarzenia w historii narodowej, wydarzenia podobnego rangą do przejścia suchą stopą przez Morze Czerwone.

Gdyby to była tylko namiastka religii, można by na tym poprzestać. Problem wynika stąd, że zadaniem tej namiastki ma być podsycanie nacjonalizmu, a więc żywionego przez wielu Żydów przekonania..., że są oni członkami narodu pod każdym względem wyjątkowego i z tego tytułu zasługującego na specjalne miejsce na świecie. Jeśli tylko ja sam jestem przekonany i o własnej wyjątkowości, i o przynależnym mi z tego tytułu miejscu na świecie, to marna to satysfakcja i niewielki pożytek. Prawdziwej satysfakcji i oczywistego pożytku dostarcza dopiero sytuacja, że takie przekonanie podzielają również wszyscy inni. A jeżeli nie chcą podzielać? To trzeba ich jakoś do tego przymusić, ot - choćby przez uporczywe i konsekwentne molestowanie.

W ten oto sposób namiastka w postaci religii Holokaustu doczekała się swojej Inkwizycji. Dowodem na jej istnienie jest m.in. penalizacja kłamstwa oświęcimskiego i natrętne domaganie się powszechnego uznania najwyższej rangi Holokaustu spośród wydarzeń w historii świata. Omnia principia parva sunt, więc i ta Inkwizycja rozpoczyna skromniutko: od ustalenia przy pomocy kodeksów karnych obowiązującej wersji historii (...) W ten sposób jednak opinia publiczna zostanie oswojona z praktyką ustalania historycznych prawd przy pomocy prokuratora, sądu i więzienia. Wtedy, być może, przyjdzie kolej i na stosy...

Stanisław Michalkiewicz

„Najwyższy Czas!”, 18-25 grudnia 1999

(...) Szanująca się uczelnia powinna go [Ratajczaka - przyp. DR] usunąć (...) Ma rację pani Tulli: trzeba wyrzucać, nie podawać ręki...

Piotr Pacewicz

„Gazeta Wyborcza”, 10 grudnia 1999

Opolscy uczeni

(...) Nic nie wskazuje, by antysemityzm w naszym kraju miał przycichnąć. Jego formy krańcowej, kłamstwa oświęcimskiego, dawniej u nas nie było. A teraz jest.

Andrzej Osęka

„Gazeta Wyborcza”, 11-12 grudnia 1999

Wolność słowa minus Ratajczak

(...) Wolność słowa minus Ratajczak nie jest zatem brakiem wolności słowa, ale wolnością słowa rozumnie ograniczoną (...) Praca Ratajczaka może się... okazać wyjątkowo dobrą pożywką dla aberracyjnych antysemitycznych teorii spiskowych, zwłaszcza, gdyby znaleźli się jego naśladowcy - naszą odpowiedzialnością jest uczynić wszystko, by się nie znaleźli.

Tomasz Merta

„Życie”, 11-12 grudnia 1999

21 karier na XXI wiek

Dariusz Ratajczak - doktor historii, sprawca tzw. kłamstwa oświęcimskiego. Po długotrwałych apelacjach publicystów „Gazety Wyborczej” doktor Ratajczak zostanie skazany i umieszczony w szpitalu psychiatrycznym. Tak samo jak swojego czasu w psychuszcze został umieszczony przez sowietów rosyjski historyk Władimir Bukowski. Spętany kaftanem, będzie Ratajczak rozpamiętywał swoje błędy i wypaczenia, polegające na tym, że pisał cierpko o Żydach, zamiast słodko o komunistach. Efektem pobytu w psychiatryku będzie to, że ilekroć na Opolszczyznę przyjedzie jakiś zagraniczny dziennikarz, tylekroć po miarodajną opinię będzie się udawał... do Ratajczaka... Będą mu tego zazdrościć równie zawistni, co nijacy koledzy z uniwerku.

Zbigniew Górniak, Mirosław Olszewski

„Nowa Trybuna Opolska”, 24-26 grudnia 1999

(...) Wracamy do epoki pomówień o czary, sądenia czarownic. „Gazeta Wyborcza” z 20.X. br. [1999 - przyp. DR] na pierwszej stronie wołała „Łgarza pod sąd”. Jej „intelektualiści” bez zmrżenia oka, zamiast żmudnych dociekań historycznych, z miejsca orzekli, że dr Ratajczak łże. Powinni podać, kiedy doznali iluminacji, który ze starotestamentowych proroków oznajmił im, że dr Ratajczak kłamie, podając relacje znanych historyków zachodnich, wątpiących w niektóre obiegowe sądy, dotyczące sytuacji więźniów w KL Auschwitz i Birkenau (...) Ustawa o tzw. „kłamstwie oświęcimskim” zabrania nie tylko posiadania odmiennego zdania o tym, co się działo w Auschwitz i Birkenau w latach wojny. Kładzie ona tamę wątpieniu naukowemu, bez którego nie ma nauki (...) Dr Ratajczak przestępstwa nie popełnił. Zachował godną podziwu, niezależną postawę badacza (...) Dr Ratajczak broni wolności nauki. I chwala mu za to.

Prof. Ryszard Bender

„Głos”, 20 listopada 1999

Niezadowolony Bernard Ossel [dziennikarz z „Le Temps” pisze 9 grudnia: „polski historyk nie zostanie

ukarany" (...) „Na szczęście" Ratajczak mógł tylko sprzedać 5 egzemplarzy [książki - przyp. DR] - uspokaja czytelników Ossen. Uff, polska demokracja znow wyszła obronna ręką. Gdyby historyk mógł sprzedać 6 egzemplarzy - NATO musiałoby zaraz zbombardować Opole (...) Można się obawiać, że umorzenie jego sprawy może zostać zanegowane w wyniku nacisku silnego lobby żydowskiego w Polsce (...) Dr Ratajczak jest człowiekiem o dużej wiedzy, religijnym, obdarzonym charakterem (...)

Juergen Graf

Niezależny historyk szwajcarski, m.in. współautor książki „KL Majdanek", Castle Hill Publisher, 1998.

Wyjątki z korespondencji przekazanej na ręce niezależnych historyków zachodnioeuropejskich oraz piszącego te słowa.

Papon i Ratajczak

Z pozoru te dwa nazwiska - Maurice Papon, byłego prefekta policji w Paryżu i dr. Dariusza Ratajczaka z Opola - nic nie łączy. Tylko jednak z pozoru. Obaj zostali oskarżeni: Papon o współudział w holocaustie, Ratajczak o tzw. kłamstwo oświęcimskie. Papon ma 89 lat i podczas wojny był funkcjonariuszem rządu Vichy, ale jednocześnie współpracował z antyniemieckim ruchem oporu, ratując wielu ludzi, w tym Żydów, a już po wojnie pozostawał bliskim współpracownikiem gen. De Gaulle'a. Mimo to oskarżono go o udział w zagładzie tego narodu, czego dowodem ma być deportacja do obozów koncentracyjnych 1500 Żydów z Bordeaux. Skazany został na 10 lat więzienia. Ratajczak urodził się już po wojnie, jest historykiem młodego pokolenia. Jego z kolei oskarżono o to, że w wydanej przez siebie książce „Tematy niebezpieczne" zreferował poglądy na temat holocaustu tzw. szkoły rewizjonistycznej, zgadzając się z nią tylko w tym, że podawana powszechnie liczba Żydów, którzy zginęli podczas wojny jest raczej przesadzona (co jest np. zgodne z ostatnimi badaniami archiwów Muzeum Oświęcimskiego).

Papon i Ratajczak to ofiary histerii wypływającej wprost z tzw. religii holocaustu. Histerii tej ulegają nie tylko Żydzi, ale może w jeszcze większym stopniu elity polityczne i media. Wystarczy tylko jeden sygnał, by na wybraną ofiarę rzuciła się cała prasa, radio i telewizja, by uznane „autorytety" zgodnie potępili każdego, na którego pada cień podejrzenia. We Francji - jak twierdzi Papon - nie było możliwe dojście do prawdy, gdyż wytworzono atmosferę polowania z nagonką (...). U nas powoli zaczyna się dziać to samo. Wystarczyło tylko, by „Gazeta Wyborcza" wskazała cel i jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki poważni, jakby się wydawało, ludzie zamienili się w gorliwych oskarżycieli i na wyścigi potępiali w mediach „wyczyny" doktora z Opola. Szczytem takiego zakłamania była wypowiedź prof. Wojciecha Wrzesińskiego, prezesa Polskiego Towarzystwa Historycznego, który stwierdził publicznie, że „Ratajczak utracił prawo nazywania się historykiem".

Już raz w naszej historii przeżywaliśmy okres, kiedy ex cathedra ustalano kto jest, a kto nie jest dobrym historykiem, już raz urządzano „polowania na czarownice", wykreślając z panteonu polskiej nauki wybitnych jej przedstawicieli tylko dlatego, że stalinowsko-bermanowska klika uznała ich za antysemitów. Czym to się skończyło, wszyscy dobrze wiemy.

Jan Engelgard

„Mysl Polska", 31 października 1999

Komitet Pamięci Ofiar Stalinizmu w Polsce, Zarząd Główny we Wrocławiu

Pan dr Dariusz Ratajczak

Uniwersytet w Opolu

Wielce Szanowny Panie Doktorze!

Mamy nadzieję, że w tych trudnych dla Pana chwilach obrony wolności nauki przyjmie Pan nasze skromne poparcie i wyrazy solidarności.

Komitet Pamięci Ofiar Stalinizmu też konsekwentnie walczy o prawa do wolności słowa, prasy, rozpowszechniania wyników nauki i doznaje z tego powodu wielu szykan.

Komitet zrzesza ludzi, którzy za te wartości zapłacili i nadal płacą bardzo wysoką cenę. Życzymy wytrwania w obronie wolności nauki.

W imieniu Ofiar Stalinizmu

Wrocław 10 grudnia 1999

dr Leszek Skonka

za www.patriota.pl